

# NASZA WSPÓLNOTA

PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXI

Wrzesień 2025

Nr 9 (359)

## Wrześniowa Pani Bolesna

Nie zawsze świeci nam we wrześniu słońce, nieraz przyjdzie ślota, nieraz przedwczesne zimno. We wrześniu wspominamy z bólem ofiary drugiej wojny światowej. W liturgii święta maryjne: 8 września święto Narodzenia NMP, 12 września wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi i rocznica zwycięskiej bitwy pod Wiedniem (1683 r.) pod wodzą Jana III Sobieskiego, która obroniła chrześcijaństwo. A w dniu 15 września, wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, tuż po święcie Podwyższenia Krzyża.

Ta godzina Jezusa i Jego Matki, która w Kanie jeszcze nie nadeszła, dopełniła się pod krzyżem, na Golgocie. Godzina, w której Jezus odchodzi z tego świata do Ojca i daje doskonały dowód swojej miłości. Maryja podobnie; jak była obecna w Kanie, zanim nadeszła godzina, jest obecna pod krzyżem, kiedy godzina już jest: „*Pod krzyżem Jezusa stała Jego Matka*”. U stóp krzyża przeżywa swoje macierzyństwo w stosunku do nas swoich dzieci, którymi jesteśmy my wszyscy. Jezus mówi do Niej: „*Niewiasto, oto Twój syn...*”. Jezus zwraca się do Maryi tym słowem „Niewiasto” dwukrotnie i w obu przypadkach to słowo znajduje się w Ewangelii Jana.

Gdy chodzi o Matkę Bolesną, Jej macierzyństwo czyni z Niej gwarancję dla nas, ponieważ przyjmuje Ona przed Bogiem odpowiedzialność za nasze grzechy. Wstawia się za nami; oznacza to, że w pewien sposób odpowiada za nas w obliczu nieskończonej świętości Boga. Dźwiga odpowiedzialność za nas, przeżywając mękę Syna. Macierzyństwo Maryi jest macierzyństwem bolesnym. Jesteśmy dziećmi Matki Boskiej Bolesnej. Żyjąc w czasie, wchodzimy w tę tajemnicę cierpienia, przez którą zrodziliśmy się dla Boga i odrodzeni do łaski, otrzymujemy, wraz z odpuszczeniem grzechów, godność Jej dzieci i dzieci Bożych.

Podobnie jak w przypadku każdej kobiety w fizycznym macierzyństwie, także i w macierzyństwie duchowym Maryi, jesteśmy dziećmi męki Chrystusa, dziećmi bólu Maryi. Właśnie dlatego, że kosztowaliśmy Ją tyle cierpienia. Jej miłość stała się miłością prawdziwą. Maryja u stóp krzyża jest „*Królową męczenników*”. Właśnie dlatego, że tak drogo kosztowaliśmy, jesteśmy dla Niej tak cenni. Naszą ceną jest krew Jej Syna, są łzy Maryi. Żadna matka nigdy nie wycierpiała dla swoich dzieci tyle, ile Ona wycierpiała dla nas. Ale to powinno wzbudzać w nas radość, a nie żal, ponieważ

ból przeminął, a my czujemy, jak bardzo ta miłość jest prawdziwa, rzeczywista, konkretna. Właśnie dlatego, że kosztowaliśmy Ją tyle, właśnie dlatego kocha nas jeszcze bardziej. Kiedy się nie cierpi dla tego, kogo się kocha, miłość nigdy nie jest na tyle wielka, aby można w niej pokładać ufność.

Cierpienie dowodzi miłości. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy cenni? Te łzy zostały wypłakane za nas, te łzy mówią o prawdziwej, rzeczywistej, konkretnej miłości. Miłości, która kosztowała śmierć. Jak bardzo cenny jestem w oczach Boga, skoro zapłaciła za moje grzechy stała się męka Jego Syna, który umarł za mnie; jestem wart tyle, co współcierpienie Maryi, która za mnie cierpiała u stóp krzyża. Ile kosztuje dziecko? – Miłość matki. Tak jest ze wszystkim. Każda rzecz jest warta tyle, ile musimy zapłacić, aby ją kupić. A my kosztowaliśmy krew Chrystusa i płacz Matki Bożej! Nasz Pan kosztował trzydzieści srebrników, a my kosztowaliśmy Jego zbawczą śmierć na krzyżu i całą mękę Matki Bożej.

A zatem kontemplowanie macierzyństwa Maryi polega na rozważaniu ceny, jaką Ona również zapłaciła za to, by uczynić nas swoimi dziećmi, abyśmy mogli żyć Jej życiem, żebyśmy się mogli narodzić do życia w Bogu. Św. Piotr napisze: „*Wiecie, bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach złego postępowania, zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmy*” .... Kosztowaliśmy krew Boga, kosztowaliśmy łzy Maryi. To Ona nas pragnie i wzywa w tak wielu objawieniach na przestrzeni wieków i w ostatnim czasie. Ona się objawia; chce nam powiedzieć że nie może cieszyć się chwałą Wniebowzięcia, zapominając o dzieciach, które żyją na ziemi wśród trosk i cierpienia. Dlatego chcemy pamiętać, że Jej chwała przebywania w niebie nie oddala Jej od nas. Ona jest zawsze blisko na drogach naszego życia. W swoim wywyższeniu Ona przeżywa nadal to macierzyństwo, przez które nie może się oderwać, ani tym bardziej oddalić od swoich dzieci.

Właśnie w tej miłości Matki Bożej do nas powinniśmy pokładać ufność. Nie tylko ufność, że jesteśmy kochani, ale też pewność, że jesteśmy Jej radością, że bez nas Ona jest jak matka, która zostaje bez dzieci. Całe Jej życie jest pragnieniem, wolą bycia przy nas; wydaje się, że nie może się bez nas obyć, ponieważ nas kocha.

cd. na s. 2

## Informacje duszpasterskie wrzesień 2025 r.

**1.09. – Poniedziałek:** o godz. 8 Msza święta na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego.

**4.09. – Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

**5.09. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**6.09. – Pierwsza sobota miesiąca:** Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

**7.09. – XXIII niedziela zwykła.**

**8.09. – Poniedziałek:** święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

**13.09 – Sobota:** o godz. 17:30 nabożeństwo fatimskie.

**14.09 – XXIV niedziela zwykła:** Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

**17.09. – Środa:** święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

**18.09. – Czwartek:** święto św. Stanisława Kostki, zakonika, patrona Polski.

**21.09 – XXV niedziela zwykła.**

**28.09 – XXVI niedziela zwykła.**

**29.09. – Poniedziałek:** święto Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała.

Przypominamy, że od września kancelaria parafialna jest czynna w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9 – 10 oraz 17 – 18.

## Matka Boża Bolesna

Jej ręce były kołyską,

a lono mieszkaniem.

Teraz przebita siedmioma mieczami boleści,

dotyka zranionego ciała Syna,

który już nie czuje bólu,

zbołała nad losem złych,

wyrozumiała dla nich.

Kropla przebaczenia

w morzu cierpienia Odkupiciela.

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.

## Wrześniowa Pani Bolesna *dc ze s. 1*

Miłość Matki jest tak oczywista, a miłość nie może zrezygnować z umiłowanych dzieci. Dlatego nie może się bez nas obyć; właśnie dlatego objawia się nam, aby dać nam pewność swojej kochającej obecności, aby powiedzieć nam, że nawet nasze grzechy nie oddalają Jej od nas, lecz przeciwnie, czynią Ją jeszcze bardziej obecną przez miłosierdzie Jej Syna. Ona jest Matką Miłosierdzia. My mamy jedynie przyjąć to, co Maryja już dla nas uzyskała, przez współcierpienie na Golgocie. W Jej matczynym odkupieniu, otrzymanym od Chrystusa już w pierwszym momencie, jest zawarte odkupienie nas wszystkich.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy cenni; kosztujemy cenę miłości, jaką jesteśmy kochani. Jezus ukochał nas do tego stopnia, że umarł za nas; Maryja ukochała nas do tego stopnia, że przeżyła dla nas swoją bolesną pasję u stóp krzyża. Za nas wszystkich razem i za każdego z osobna, ponieważ cała ludzkość nie jest czymś więcej niż każda pojedyncza osoba. „Każde „ja” – jak mówił nam św. Jan Paweł II papież, – *jest jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne, nie posiada liczby mnogiej*”. Ja zostałem ukochany przez Boga tak, jakbym był sam jeden w obliczu Jego miłości; zostałem ukochany przez Maryję tak, jakbym był jedynym Jej dzieckiem. Cała krew Chrystusa została przelana za mnie; wszystkie łzy Matki Bożej zostały wypłakane za mnie.

*Ojciec Proboszcz Jacek Koman OFM*

## Biblijno-historyczne tło Akatysty

Rola Słowa Bożego w Historii Zbawienia posiada nie tylko swoje zaszczytne miejsce, ale także jest swoistą *wykładnią* życia chrześcijańskiego, jego podstaw zarówno teologicznych jak i moralnych. Obecność Słowa Bożego pośród nas – jak to już zostało wielokrotnie ukazane w nauczaniu Kościoła – da się opisać i przybliżyć poprzez cztery obrazy: *Głos, Oblicze, Dom i Droga*.

*Głos* jest nawiązaniem do początku stworzenia, dzięki któremu *wszystko się stało*. Ten głos z woli Wszechmogącego Boga i pod natchnieniem Ducha Świętego znalazł swoje udokumentowanie (zapisanie) na kartach Pisma Świętego.

*Oblicze* z kolei nawiązuje do Osoby Jezusa Chrystusa, do Wcielenia, gdzie Słowo Boże (*Logos*) w pełni czasów (Ga 4, 4) *stało się Ciałem* (J 1, 14).

*Dom* zaś przybliży nam Wspólnotę, czyli Kościół, rozumiany jako środowisko, w którym wierzący żyje i karmi się Słowem Bożym. Ten Dom Słowa Bożego wspiera się na czterech filarach, którymi są: czytanie i nauczanie Słowa Bożego, Eucharystia, modlitwa Słowem Bożym (zwłaszcza *Lectio divina*) oraz wspólnota braterska (praktyczne życie na codzień Słowem Bożym).

*Droga* z kolei, ma wierzącym ukazać kierunek, który Słowo Boże nam wyznacza i prowadzi do Domu Ojca. Jednakże, by ta droga była skuteczna musi Słowo dotrzeć do współczesnego człowieka ścieżkami, po jakich ten człowiek kroczy.

*cd. na s. 3*

## Biblijno-historyczne tło Akatystu *dc ze s. 2*

W tę czterostopniową obecność Słowa Bożego wpisuje się doskonale postać Najświętszej Maryi Panny, jako Tej, która stała się *Matką Wcielonego Słowa* oraz jako Ta, która stanowi dla chrześcijan *najdoskonalszy wzór w słuchaniu Słowa, posłuszeństwie temu Słowu Boga oraz Jego przybliżaniu wierzącym*.

Na pewno swoistym sposobem przybliżenia Słowa Bożego nam wierzącym jest bogata liturgia, jaką może poszczycić się Kościół Powszechny. Z niej to pokrótce pragnę przybliżyć *Akatyst*, czyli obszerny hymn liturgiczny, charakterystyczny dla chrześcijańskiego Wschodu i Cerkwi prawosławnej. Warto do niego sięgnąć i go posłuchać, szczególnie w czasie uroczystości maryjnych, czy też miesięcy dedykowanych Bogurodzicy.

Pisząc o Akatyście, zacznijmy od jego historii, a potem przejdźmy do jego źródeł biblijnych.

### **Akatyst. Historia i znaczenie**

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa da się zauważyć bardzo szeroko rozwinięty oraz szczególny kult na cześć Matki Bożej. Kult ten, szczególnie w Bizancjum, znajdował swój wyraz w liturgii, literaturze teologicznej, a także w poezji. Jednym z najwspanialszych dowodów miłości, jaką otaczano Matkę Pana Jezusa, jest hymn liturgiczny ku czci Bogurodzicy zwany *Akatyst*.

Samo słowo *Akatyst* wskazuje na nabożeństwo składające się z pieśni pochwalnych, modlitw ku czci Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny, ale także i Świętych. Jest to modlitwa przeważnie śpiewana *na stojąco*, gdyż greckie znaczenie słowa *akatyst* znaczy tyle co *hymn śpiewany na stojąco*.

Dość powszechnie sądzi się, że *Akatyst* uchodzi za najstarszy hymn Maryjny. Powstał on ok. 626 r., kiedy dzięki opiece Bogurodzicy, Konstantynopol został uratowany przed atakiem Persów. Wówczas, jak podają źródła historyczne, *gwałtowny huragan rozprzął nieprzyjacielską flotę, rzucając statki pogan na wybrzeże niedaleko sanktuarium Deipara – Matki Bożej w Blachernach, dzielnicy Konstantynopola*. Wtedy to ludność miasta, dziękując za ówczesny cud i ratunek, śpiewała całą noc *na stojąco*, hymn ku czci Bogurodzicy. Wtedy to w *Akatyst*ie pojawiła się szczególna dedykacja dziękczynna:

*O, Waleczna Hetmanko,  
zwycięską wdzięczności pieśń,  
z niewoli wyswobodzeni,  
słudzy Twoi, niesiem Ci, Bogarodzico.  
Ty, która posiadasz moc niezwykłą,  
od wszelkich nieszczęść wybaw nas,  
byśmy do Ciebie wołali:  
Witaj, oblubienico Dziewicza.*

*Akatyst* składa się z 24 strof, które zawarte są w dwóch częściach. W pierwszej części przedstawione są historie z życia Maryi od Zwiastowania do Ofiarowania Jezusa w Świątyni, zaś w drugiej, zwanej też teologiczną, zawarte są rozważania dotyczące boskiej i ludzkiej natury Jezusa Chrystusa oraz dziewictwa Maryi.

W tym *Hymnie* dedykowanym Bogurodzicy, na przemian przeplatają się teksty maryjne i chrystologiczne.

Każda strofa zaczyna się od zapowiedzi wydarzenia, które prowadzi nas ku wnętrzu tajemnicy zbawienia. Pozdrowienia, wezwania litanijne, rozpoczynają się od słowa *chaire* (*witaj, bądź pozdrowiona, raduj się*). Hymn ten jest bardzo majestatyczny w swoim przekazie. Kiedy jest uroczysto celebrowany, wtedy najczęściej śpiewa się go przed ikoną (wizerunkiem) Bogurodzicy.

### **Akatyst. Wpływ Biblii**

*Akatyst* jest przede wszystkim hymnem chrześcijańskim całego Kościoła, powstałym przed rozłamem (Wielka Schizma Wschodnia) w 1054 r., a zatem należy on do wspólnego dziedzictwa Kościoła i chrześcijaństwa.

Hymn ten w orginale został napisany w języku greckim. Wyrasta z kilku tradycji, jak: hymnografia biblijna Starego Testamentu, muzyka i hymnografia antyczna (helleńska), hymnografia chrześcijańska oraz hymnografia Nowego Testamentu, przede wszystkim ta, która jest skoncentrowana głównie na Matce Jezusa i wydarzeniach z Nią związanych.

Za ślad hymnografii Starego Testamentu możemy uważać np. jego pieśni biblijne. Ich przykładem może być np. pieśń dziękczynna, jaką zaśpiewali Izraelici po przejściu przez morze (Morze Czerwone). I tak w Księdze Wyjścia czytamy: *Wtedy Mojżesz i synowie Izraela razem z nim zaśpiewali taką pieśń: Będę śpiewał ku czci Jahwe, który wspinał się potęgę okazał, gdy konia i jego jeźdźca pogrążył w morzu [...]. Wyborowi jego (tj. faraona) wodzowie zginęli w Morzu Czerwonym* (Wj 15, 1-4). Po nim to Miriam prorokini, siostra Aarona, wraz z innymi kobietami zanuciła: *Śpiewajmy pieśń chwały na cześć Jahwe, bo swą potęgę okazał, gdy konie i jeźdźców ich pogrążył w morzu* (Wj 15, 20). Ten jej śpiew uznany został za natchniony.

Ale w ST, oprócz licznych hymnów, najcenniejszym zbiorem pieśni i tekstów hymnicznych są Psalmy, które były śpiewane przy różnych okazjach, głównie jednak były to pieśni kultowe. Śpiewano je w świątyni, także podczas liturgii domowej (np. wieczerzy paschalnej), podobnie jak w naszej tradycji katolickiej śpiewa się kolędy podczas wieczerzy wigilijnej. Psalmy śpiewano w synagogach gdzie tym śpiewom towarzyszyło odczytywanie odpowiednich fragmentów Pisma Świętego. Melodie raczej nie były podobne do naszych, gdyż nie były zbudowane na skali ósmiotonowej (jak to mamy obecnie).

Stary Testament zawiera też pokaźną bazę informacji na temat sposobu śpiewania, śpiewaków oraz używanych instrumentów. Pewną podpowiedzią w tym zakresie stanowi Psalm 150, który brzmi: *Chwalcie Boga w Jego świątyni [...]. Chwalcie Go dźwiękiem rogu, chwalcie Go na harfie i cytrze! Chwalcie Go bębniem i tańcem, chwalcie Go na strunach i flecie! Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych, chwalcie Go na cymbałach brzęczących: Wszystko, co żyje, niech chwali Pana! A zatem zakres stosowanych instrumentów był bardzo szeroki.*

Przejdźmy do Nowego Testamentu, który w zakresie tematyki hymnicznej i śpiewów jest znacznie uboższy. Nie ma tam wprost informacji o muzyce i śpiewie, ale w jego tekście znajdują się liczne hymny (1 Kor 13, 1-12; Ef 1, 1-14; Kol 1, 15-13). Jeden z nich, *Magnificat*, jako śpiew (*hymn, kantyk*) Maryi, podkreśla Jej samoświadomość o wielkim powołaniu i łasce: *Wtedy Maryja rzekła:*  
*cd. na s. 4*

## Biblijno-historyczne tło Akatystu *dc ze s. 3*

*Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny* (Łk 1, 46-56).

Kantyk ten jest niezwykle poetycki i głęboki w swoim przesłaniu teologicznym. Wyraża radość, pokorne uwielbienie Boga oraz prorocтво dotyczące nadchodzących zmian społecznych i duchowych. W nim Maryja wychwala Bożą Wszechmoc, a także zwraca uwagę na miłosierdzie pokornych i sprawiedliwość wobec ludzkości. *Magnificat* bardzo mocno wypukla fakt, że Bóg do wielkich dzieł wybiera ludzi prostych, pokornych oraz zasłuchanych w Słowo Boże.

Elementy literatury hymnicznej są też obecne w tekstach św. Pawła. Np. Apostoł Narodów, zdaje się nam podpowiadać w jaki to sposób chrześcijanie winni uwielbiać Jezusa Chrystusa i Nim żyć: *Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczając i napominając się wzajemnie przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, z wdzięcznością śpiewając Bogu w waszych sercach* (Kol 3, 16-17).

Warto też nadmienić, że do najstarszych zabytków hymnicznych rodzącego się w tym czasie Kościoła, należy hymn liturgiczny *Didache* (*Nauka dwunastu Apostołów*) z przełomu I i II w. Rozpoczyna się on od następujących wersetów:

*Dziękujemy Ci, Ojcze nasz*

*\* Za święty winny szcep Dawida,*

*Który nam poznać dałeś*

*\* Przez Jezusa, Syna Twego.*

*Tobie chwała na wieki!*

*Dziękujemy Ci, Ojcze nasz,*

*\* Za życie i za wiarę,*

*Którą nam poznać dałeś,*

*\* Przez Jezusa, Syna Twego.*

*Tobie chwała na wieki!*

*Dziękujemy Ci, Ojcze nasz,*

*\* Za święte imię Twoje,*

*Któremu zgotowałeś*

*\* Mieszkanie w sercach naszych.*

*Tobie chwała na wieki! [...]*

Bez wątpienia *Akatyst* jest przykładem pieśni dziękczynnej dedykowanej Matce Bożej za odparcie wrogów. Wedle historyków i znawców tematu mógł zostać skomponowany z myślą o uroczystości Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie (25 III), albo napisany został na uroczystość Bożego Narodzenia, która na Wschodzie jest obchodzona razem z uroczystością Objawienia Pańskiego (Trzech Króli).

Dość powszechnie sądzi się, że *Akatyst* pojawił się w Kościele greckim jako modlitwa dziękczynna po zwycięskiej walce, a takich walk Kościół Wschodni stoczył dość dużo, gdyż cesarstwo wschodnie było atakowane przez różne pomniejsze narody, tak od strony wschodniej, jak i zachodniej, a także przez muzułmanów, ale na ogół wychodziło z tych walk zwycięsko, gdyż jego ogólna sytuacja w tym czasie, tak pod względem gospodarczym, jak i militarnym, była dość dobra.

*Akatyst* z jednej strony zawiera w sobie bardzo bogatą historię rozwoju prawd maryjnych zaczerpniętych z Pisma Świętego, a z drugiej strony widać w nim ślady hymnologii biblijnej, która w tym dziele jest przykładem doskonałej struktury, stylu, rytmu, gdzie połączenie z ekspresją języka wyraża głęboką teologię i wdzięczność dla Bogurodzicy za Jej *Fiat*.

*Akatyst* koncentruje się wokół obecności Maryi w tajemnicy Słowa Wcielonego i Kościoła. Bardzo uwypuklona tutaj została prawda o Trójcy Przenajświętszej i o Chrystusie. Ukazane w *Akatysie* Macierzyństwo Maryi względem Słowa Wcielonego jest wypełnieniem odwiecznego planu Ojca w mocy Ducha Świętego. Maryja jest Wybraną przez Ojca oraz Oblubienicą Ducha Świętego, ale jest także szczególną Świątynią Trójcy Przenajświętszej. Bogurodzica jako nasza pośredniczka jest uosobieniem Bożej dobroci oraz skarbnicą życia.

*o. Edmund Urbański OFM*

## Warto przeczytać – Zachwycona Miłosierdziem

„Zachwycona Miłosierdziem – Życie i misja św. Siostry Faustyny Kowalskiej” autorstwa s. M. Elżbiety Siepak ISMM, została napisana na setną rocznicę wstąpienia Heleny Kowalskiej do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jest to blisko 500-stronicowy album w twardej oprawie, wydany na kredowym papierze, zawierający biografię siostry Faustyny. Całość jest zaopatrzona w 365 zdjęć – archiwalnych i tych aktualnych, z których część nigdy wcześniej nie była publikowana.

Biografia, mimo wagi książki przekraczającej kilogram, jest napisana bardzo zrozumiałym językiem, który potrafi wciągnąć czytelnika. Zwięzła narracja, w którą wplecione są fakty historyczne, informacje od naocznych świadków wydarzeń, rodziny, sióstr, fragmenty korespondencji i cytaty z dzienniczka, prowadzą czytelnika chronologicznie poprzez życie Sekretarki Bożego Miłosierdzia. Autorka ponadto wyjaśnia aspekty życia zakonnego, w jakich funkcjonowała siostra Faustyna, dzięki czemu świecki czytelnik łatwo je zrozumie.

Podczas lektury książki obserwujemy, jak kielkowało powołanie młodej Heleny do powierzenia swojego życia Jezusowi i jak prowadzona przez Syna Bożego dojrzewała duchowo, stając się narzędziem w dziele Zbawienia. Obserwując pouczenia Jezusa skierowane do siostry Faustyny dowiadujemy się, co w oczach Jezusa jest ważne i jakie zachowania i postawy ludzkie są przez Niego cenione, a które mu się nie podobają. Odsłania nam się równocześnie Boży Plan Zbawienia i to, że „Bóg jest miłością i miłosierdziem”. Jezus chce, by siostra Faustyna propagowała wśród ludzi wiedzę o Miłosierdziu Bożym, a także uświadomiła im, że nawet największy grzech może być odpuszczony – „... niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski” (Dz. 699).

W biografii wyczytamy również, jakie były podejmowane działania, by rozszerzyć kult Bożego Miłosierdzia i na jakie problemy się one natknęły – między innymi to, że szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez siostrę Faustynę było zakazane od 1959 do 1978 roku. Książka zawiera wiele ciekawostek i nieznanych wydarzeń z życia siostry Faustyny. Szczególnie polecam. Warta uwagi.

*Sławomir Skrzyniarz*

## Całun turyński – fałszerstwo czy relikwia? – cz.1

Dziwne i delikatne są drogi Boskiego Objawienia, pozostawiające ludzkiemu rozumowi furtkę na dokonanie wyboru. Wygląda na to, że do wiary zawsze jest potrzebne zaangażowanie naszej wolnej woli. Nawet pobyt i misja Boga na Ziemi, w postaci Jego Syna, była cicha i przez wielu w ogóle nie zauważona. Wielu świadków cudów Jezusa mimo wszystko nie uwierzyło. Bo nie chcieli uwierzyć? Nam brakuje wyobraźni, żeby zrozumieć jaka jest potęga Boga, wszystkie najbardziej niszczycielskie żywioły ziemskie są niczym, porównując je z żywiołami Kosmosu, a potęga Boga jest jeszcze niebotycznie większa, bo jest Stwórcą wszystkiego, co aż po krańce Kosmosu możemy dostrzec i zrozumieć. Lub może nie zrozumieć? A zostawia nam możliwość wyboru, pozwala na samodzielne osądzanie otaczającej rzeczywistości, nawet na popełnianie katastrofalnych błędów.

Zacząłem pompacyjnie, ale mam przekonanie, że bez tego trudno byłoby mnie samemu zrozumieć, dlaczego coś tak oczywistego jak fenomen Całunu Turyńskiego nie stał się i nie może się stać koronnym argumentem dla naszej wiary. Pozostają cienie wątpliwości i potrzeba zaangażowania naszej woli – uwierzyć czy też nie?

Czym jest Całun Turyński? Jest tak nazywany, ponieważ przez około 450 ostatnich lat jest przechowywany w turyńskiej katedrze. Całun jest pasem płótna lnianego o wymiarach 437 cm długości i 112 cm szerokości. Na płótnie odbity jest niewyraźny, podwójny wizerunek młodego, dobrze zbudowanego mężczyzny (leżącego na plecach i przykrytego od góry), z licznymi ranami, pasującymi do ewangelicznych opisów męki i krzyżowej śmierci Jezusa. Stąd natychmiast nasuwa się przypuszczenie, że jest to całun grobowy naszego Zbawiciela, świadectwo Jego Męki, a może także Zmartwychwstania. Przypuszczenie, ale pewności nie ma!

Moje zainteresowanie tym tematem zrodziło się na początku lat 80-tych ubiegłego wieku, po lekturze książki „Całun Turyński”, napisanej przez brytyjskiego historyka Iana Wilsona, a przetłumaczonej przez Andrzeja Polkowskiego. Było to broszurowe wydanie z podziemnej drukarni, z drobnym rozmazaniem drukiem i reprodukcjami zdjęć fatalnej jakości. Takie to były czasy, ale chwala tym narażającym swą wolność ludziom za ich trud. Oryginał książki ukazał się w Wielkiej Brytanii i USA w 1978 roku, więc siłą rzeczy nie może zawierać wyników badań z lat późniejszych. Mimo to nie utraciła wartości, bo bardzo rzetelnie przekazuje stan badań historycznych, ikonograficznych, zawiera wiele odnośników do bibliografii źródłowej, spełnia więc kryteria rzetelnej rozprawy naukowej. Intencje autora są dość czytelne, jest on zdecydowanym zwolennikiem uznania autentyczności Całunu. Urodzony w 1941 roku i wychowywany w tradycji anglikańskiej, w młodości stał się agnostykiem, a przeszedł na katolicyzm w wieku 31 lat, niewątpliwie pod wpływem swoich badań nad Całunem.

Autentyczność Całunu jest kwestionowana przede wszystkim z powodu braku udokumentowania Jego historii. Zaczynając od Pisma Świętego. W Ewangelii wg św. Jana mamy bardzo lakoniczny opis złożenia Jezusa w Grobie, bez szczegółów jak ono wyglądało. Wiemy tylko, że wszystko odbywało się prawdopodobnie w wielkim pośpiechu, ze względu na zbliżający się szabatowy wieczór Paschy. O płótnach pogrzebowych

jest mowa w opisie niedzielnego poranka, znów bardzo lakonicznie. Coś jednak musiało w nich być, skoro Jan napisał, że uczeń «zobaczył i uwierzył». Od tego momentu nic już o nich nie wiemy, choć jest więcej niż prawdopodobne, że Piotr i Jan zabrali je z grobu.

Historia Całunu takiego jaki dzisiaj znamy, zapisana w niepodważalnych dokumentach, zaczyna się w roku 1357, gdy był własnością francuskiej, arystokratycznej rodziny de Charny z Szampanii. Jak Całun trafił w ich ręce i w ogóle cała wcześniejsza historia jest pełna jakichś śladów, ale co najmniej niepewnych lub wręcz wątpliwych. W tym właśnie roku, z inicjatywy Joanny de Vergy, wdowy po rycerzu Geoffrey’u de Charny, Całun został pokazany pątnikom, w całości rozwinięty, w małym, drewnianym kościółku kolegiackim w Lirey. Wspomniany rycerz nie był zbyt zamożny, chociaż dość znaczący. Zdobył się jednak na spory wydatek, fundując kolegiatę w Lirey, jakby przygotowując ją do przechowania cennego dla niego skarbu. Zginął śmiercią bohaterską w bitwie pod Poitiers (1356 r.), osłaniając własną piersią francuskiego króla Jana II Dobrego. W tej historii ważne są też takie jego cechy jak głęboka religijność i fanatyczne wręcz przywiązanie do cnót rycerskich.

Warto może tu od razu wspomnieć dziwne podobieństwo nazwisk. Około sześćdziesiąt lat wcześniej (19 marca 1314 r.), zginął na stosie wraz z wielkim mistrzem zakonu templariuszy Jakubem de Molay rycerz Geoffrey de Charney. Mimo drobnej różnicy w pisowni nazwiska rodowego, może on być krewnym fundatora kolegiaty (znów brak jednoznacznych dowodów) i brakującym ogniwem w historii Całunu, a dlaczego, to o tym nieco później.

Publiczny pokaz Całunu w roku 1357 ściągnął na głowy rodziny de Charny prawdziwą burzę. Miejscowy biskup diecezji Troyes zakazał wystawiania Całunu, stwierdzając że jest on fałszerstwem i że nawet znane jest nazwisko malarza, który ten falsyfikat wykonał. Wtedy można było w to uwierzyć, ale XX-wieczne naukowe badania Całunu taką ewentualność wykluczają, o czym później. Pokazów zaniechano, ale po jakimś czasie zostały wznowione przez syna rycerza Geoffrey’a, o tym samym imieniu. Wystarał się on o akceptację awiniońskiego papieża Klemensa VII. Kolejny biskup Troyes znów protestuje, wysłał nawet obszerne memorandum do papieża, nieskuteczne, tyle że papież nakazuje przy pokazach używać terminu „podobizna”.

Kolejna właścicielka Małgorzata de Charny, wnuczka rycerza Geoffrey’a, przenosi Całun kilkakrotnie w różne miejsca, ale w sytuacji braku potomstwa szuka godnego jej zdaniem opiekuna dla świętej dla niej pamiątki. W roku 1453 decyduje się symbolicznie odsprzedać Całun Ludwikowi, głowie rosnącej na znaczeniu rodzinny książąt Sabaudii. Stałym miejscem przechowywania Całunu (od 1502 r.) staje się kaplica zamku w Chambéry, ówczesnej stolicy księstwa Sabaudii i Piemontu, obejmującego dużą część Italii i również spory kawałek obecnej Francji (obecnie stolica departamentu Savoie we Francji).

W roku 1532 niemal dochodzi do tragedii – w kaplicy zamkowej wybucha pożar, czwórce mężczyzn udaje się wynieść ciężką skrzynię-relikwiarz, ale są uszkodzenia. Od wysokiej temperatury stopiły się srebrne ozdoby i kapały na Całun, wypalając szereg dziur. Kaplicę odnowiono, siostry klaryski naszyły łaty na uszkodzone miejsca i po dwóch latach Całun wrócił do Świętej Kaplicy zamku Chambéry.

## Całun turyński... *dc ze s. 5*

Kilkukrotnie był przewożony, czy to dla publicznego wystawienia, czy dla zapewnienia bezpieczeństwa w niepokojnych, pełnych wojen czasach. Wreszcie w roku 1578 zostaje przewieziony do Turynu i tam pozostaje do dziś. Ostatnia fundamentalna zmiana w historii Całunu miała miejsce w 1983 roku, kiedy na mocy testamentu ostatniego króla Włoch Humberta II, dziedzica rodziny książąt sabaudzkich, Całun stał się własnością Stolicy Apostolskiej.

Tyle co o historii Całunu wiadomo na pewno, od roku 1357 mamy ciągłość historycznych dokumentów. A co z wcześniejszymi trzynastoma stuleciami? Wielka zagadka, ale badacze mają jednak może nie do końca sprawdzone, ale bardzo prawdopodobne tropy.

Pierwszym wyraźniejszym śladem są dokumenty z VII wieku, potwierdzające kult tzw. Mandylionu w mieście Edessa, obecnie Sanliurfa (Urfa) w południowo-wschodniej Turcji. Miałoby to związek z rzekomą korespondencją Jezusa ze współczesnym Mu władcą Edessy, Abgarem V. Ciężko chory Abgar zapraszał Jezusa do siebie, aby go uzdrowił. Jezus w odpowiedzi obiecał, że przyśle któregoś z uczniów. Już po śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa, Piotr posłał do Edessy ucznia o imieniu Tadeusz z całunem grobowym, w celu spełnienia obietnicy uzdrowienia, również aby uchronić całun przed zniszczeniem w czasie przewidywanych prześladowań. Jeśli utożsamiać całun z Mandylionem, to był on złożony w taki sposób, że widoczny był tylko wizerunek twarzy.

Opowieść brzmi legendarnie, ale Abgar V jest postacią historyczną. Po uzdrowieniu króla Mandylion był czczony jako relikwia, a nawet rodzaj talizmanu. Chyba wtedy został zamknięty w złoczonej kasecie z kratą, w której przez centralny otwór był widoczny tylko wizerunek twarzy. To może tłumaczyć również pewną dziwną rozbieżność, bo we wszystkich dokumentach dotyczących Mandylionu nie ma śladu wiedzy, że jest to tylko część większej całości, czyli całunu grobowego. Tak, jakby tej świętości nikt nie ważył się dotknąć i wydobyć z kasety.

Za panowania Manu VI, drugiego syna Abgara, następuje powrót pogaństwa i prześladowanie chrześcijan. Mandylion zostaje ukryty, zamurowany w niszy jednej z bram miejskich, a wiedza o tym przepada, prawdopodobnie z gwałtowną śmiercią świadków. Mandylion znika na około 470 lat. Odkryty zostaje ponownie w roku 525, gdy wielka powódź niszczy dużą część miasta, w tym mury miejskie. Przy odbudowie bramy znaleziono niszę z Mandylionem. Żbiega się to w czasie z pojawieniem się nowego typu wizerunku Chrystusa, jakby Mandylion stał się pierwowzorem dla twórców tych czasów. Trzeba już tu nadmienić, że te wizerunki mają wiele cech wspólnych z obliczem z Całunu Turyńskiego. Powstają także kopie samego Mandylionu, co może utrudniać śledzenie losów tego oryginalnego, ale znów musi się zrobić uwagę, że z absolutną pewnością były to kopie malarskie, co wyklucza, że którakolwiek mogła przetrwać jako Całun Turyński.

W roku 639 Edessa zostaje zajęta przez muzułmanów, ale miejscowi chrześcijanie cieszą się nadal religijną tolerancją. Mandylion przetrwał nawet okres obrazoburstwa (lata 723 – 842), które dotknęło zarówno kraje chrześcijańskie jak i muzułmańskie. W roku 943

bizantyjski cesarz Roman Lekapenos wysłał wojskową ekspedycję do Edessy, aby odzyskać Mandylion. Militarnym szantażem i sowitą zapłatą udaje się zdobyć Mandylion i przewieźć go do Konstantynopola. Zostaje on umieszczony w świątyni Hagia Sophia.

Około roku 1025 w sztuce zaczynają się pojawiać obrazy znane jako „Opłakiwanie”, przedstawiające martwego Jezusa leżącego jak na Całunie. Czyżby z jakiegoś powodu Mandylion został rozwinięty i ujawnił swój prawdziwy charakter? Około roku 1200 zaczynają się też pojawiać opisy pokazów tzw. «syndonu», płótna z odbiciem całej postaci Jezusa, znów jednak brakuje jednoznacznego dowodu tożsamości syndonu z Mandylionem.

W roku 1204 na Konstantynopol spada nieszczęście. Oczekujący na morską przeprawę i zgromadzeni w obozach obok miasta uczestnicy czwartej wyprawy krzyżowej, zamiast kierować się do Ziemi Świętej napadają na Konstantynopol, zdobywają go, niszczą i rabują, co się da. W tej pożydce Mandylion czy cokolwiek mogłoby być Całunem, znów znika. Zachodnia Europa jest niemal zalana prawdziwymi i rzekomymi zrabowanymi relikwiami, ale o Mandylionie cicho. Nie ma także żadnej wzmianki o jego zniszczeniu.

Pojawia się inny, bardzo tajemniczy wątek, związany ze stojącym wtedy u szczytu swej potęgi zakonem templariuszy. Są to nigdy nie uwierzytelnione pogłoski, że templariusze czczą bożka w formie ludzkiej, brodatej głowy, rzeźby lub wizerunku. Oddziały templariuszy były obecne przy pustoszeniu Konstantynopola, choć podobno w nim nie uczestniczyły. Byłyby jednak w stanie, przy swojej sile i wpływach, przechwycić i ukryć Mandylion. Pogłoski i plotki o czci dla brodatej głowy mogą mieć z tym związek. A jakie czasem zupełnie absurdalne plotki potrafią wymyślać i rozpowszechniać zawistni, często ciemni i zabobonni ludzie, to wiemy nie sięgając nawet do odległej historii.

Plotki o bałwochwalstwie i herezji templariuszy posłużyły za pretekst francuskiemu królowi Filipowi Pięknemu do zniszczenia Zakonu. Prawdziwy powód był trywialny – jego bogactwa. W 1307 roku, jednej nocy wyłapano wszystkich zakonnych rycerzy i przechwycono całe dostępne mienie. Na ślady tajemniczego bożka nie natrafiono. Z uwięzionych torturami wyciskano absurdalne zeznania, skazywano na śmierć, najczęściej na stosie. Trwało to kilka lat, królowi zależało na wyduszeniu wiedzy o wszystkich zgromadzonych bogactwach. Jednym z ostatnich akordów była wspomniana już śmierć na stosie wielkiego mistrza Zakonu, Jakuba de Molay i jego nieszczęsnego towarzysza, jednego z ostatnich templariuszy, rycerza Geoffrey’a de Charney, w roku 1314.

Czy rycerz Geoffrey mógł w obliczu zagrożenia przekazać w najgłębszej tajemnicy swemu krewniakowi i imiennikowi największy skarb templariuszy, Mandylion-Całun, z misją odtworzenia zakonu templariuszy w bardziej sprzyjających czasach? Przypomnę tu, jak to określiłem, fanatyczne przywiązanie Geoffrey’a de Charney (to ten drugi) do ideałów rycerskości. Pozostanie to jedynie w sferze przypuszczeń i spekulacji. Gdyby tylko do tego sprowadzała się kwestia Całunu Turyńskiego to pewnie bym w niego nie uwierzył, bo w jego historii jest zbyt wiele dziur i niejasności. Ale to nie koniec, temat będzie kontynuowany.